

O ideale doskonałości

Bolesław Prus



calibre 0.9.27

O IDEALE DOSKONAŁOŚCI

Bolesław Prus

Przed wszystkim pozwolę sobie na mały zbytek - w formie „wstępu”.

- Jak to - zawoła czytelnik - więc teraz piszą się wstępy nawet do jednogodzinnych konferencji, czyli stawia się dużą kropkę nawet nad małym, nad bardzo małym *i* ?...

Tak jest! - Niekiedy trzeba nie tylko stawiać duże kropki nad *i*, ale jeszcze podpisywać, że - to jest prawdziwe *i* — i że nad nim postawiono prawdziwą kropkę. Zdarza się to szczególnie wówczas, kiedy autor przedstawia czytelnikowi jakieś nowe pojęcie, a jeszcze bardziej - gdy do oznaczenia nowego pojęcia używa starych i niby znanych wyrazów. Wtedy bowiem musi walczyć nie tylko ze stronnikami dawnego wyrazu i jego uznanej treści, ale jeszcze z przeciwnikami nowych pojęć, z ludźmi, którym tak dalece obmierzła jest wszelka nowość, że woleliby nawet stary grzech aniżeli nową cnotę.

- Rozumiem - odpowie czytelnik. - Któż mi jednak zaręczy, że sprawa, o której mówi autor, że nowe pojęcie czy wyraz zasługuje na to, ażeby nie tylko poświęcić mu cały odczyt, ale jeszcze i słowo wstępne?...

Otóż zdaje mi się, że kwestia, którą poruszam, jest w rzeczy samej ważna, przynajmniej o tyle ważna, o ile wyraz „doskonały” i podobne do niego cieszą się niezwykłą popularnością.

Bo tylko zastanówmy się.

Jakiś człowiek, doskonale wypawszy się i zjadłszy doskonale śniadanie, myśli o tym, ażeby w najdoskonalszy sposób przepędzić czas. W tym celu czyta doskonale książki, ogląda doskonale malowane obrazy, szuka doskonałego towarzystwa i wraz z nim doskonałymi końmi jedzie na spacer. Wróciwszy ze spaceru idzie do doskonałego krawca, ażeby zamówić doskonały garnitur z doskonałego materiału, a wieczorem udaje się na jakiś doskonały koncert albo do teatru, gdzie grają doskonałą sztukę.

W tak doskonały sposób człowiek ten przepędza życie, w ciągu którego stara się o doskonałe mieszkanie i doskonałą służbę, kupuje doskonale sprzęty, doskonale żeni się albo doskonale wychodzi za mąż, a gdy jego domowe ognisko nawiedzi bocian, wówczas stara się o doskonałą niańkę, potem o doskonałą bonę i wreszcie o doskonałą szkołę dla swoich potomków.

Nawet kiedy umrze (pomimo opieki doskonałych lekarzy i medykamentów z doskonałej apteki), jeszcze nie porzuca go doskonałość. Jego bowiem spadkobiercy powierzają zwłoki najdoskonalszemu kantorowi pogrzebowemu i zapraszają na cmentarz doskonałego kaznodzieję. A rozumie się, że i pomnik zamawiają u doskonałego rzeźbiarza.

Wobec tego rozkładu zajęć ludzi szanujących się nikt już chyba nie będzie wątpił, że wyraz: doskonały, należy do najbardziej używanych w ludzkiej mowie, w myślach i pragnieniach.

Gdyby wyrazy stanowiły o bogactwie i potędze narodów, my, Polacy, byłibyśmy chyba najmędrsi, najbogatsi i najpotężniejsi: nie tylko bowiem posługujemy się nadzwyczajną obfitością wyrazów, ale jeszcze posiadamy mnóstwo najsubtelniejszych odcieni. Na nieszczęście wyraz - jest to dopiero szkatułka, prosta, piękna lub niepospolicie piękna. Więc o bogactwie umysłowym wyrazy decydują tylko o tyle, o ile są wypełnione treścią - jak o majątku swego właściciela szkatułka decyduje tylko o tyle, o ile jest pełna złotych i srebrnych monet.

Lękam się (nikomu zresztą nie uchybiając), że ludzie, szczególnie ci, którzy posługują się najbogatszym i najwytworniejszym językiem, że oni są właścicielami prawda że wielu i pięknych, ale też i niezbyt pełnych szkatulek... Naród, obowiązek, poświęcenie, odwaga cywilna, piękno,

prawda, dobro, wiedza, praca, tolerancja i setki, setki innych tym podobnych wyrazów są to pudełka, w których jest albo dziwnie mało, albo - chaos.

Teraz już mogę wytłumaczyć się z niniejszej konferencji: chciałem w niej określić pojęcie doskonałości, czyli szkatułkę oznaczoną wyrazem: „doskonałość”, wypełnić treścią.

Rzecz szczególna. Wskazałem, że wyraz: „doskonałość”, zajmuje dużo miejsca w naszych myślach, uczuciach i działaniach, z czego wynika, że wyraz taki powinien być dokładnie zdefiniowany. Tymczasem wyraz ten znalazłem tylko w małej i dużej encyklopedii Larousse'a, a z naszych tylko - w *Encyklopedii Kościelnej*.

Według Larousse'a „doskonałym” jest taki przedmiot, który posiada wszystkie zalety, a żadnej wady; albo taki przedmiot, który posiada najwyższe zalety w swoim rodzaju. „Doskonałość” jest to coś absolutnego i zupełnego, czemu nie można nic dodać i nic odjąć. A dalej, że tylko do wyrazu „Bóg” można stosować przymiotnik „doskonały”.

Encyklopedia Kościelna znowu dzieli doskonałość na bezwzględną i względną, istotną i nabytą, całkowitą i cząstkową itd. I znowu według niej tylko Bóg jest bezwzględnie doskonałym, a doskonałość znaczy to samo co „dobro”.

Co jest doskonałym - jest dobrym, a co jest dobrym - jest doskonałym.

Jeżeli czytelnik przypomni sobie, że na tym świecie istnieje kilkanaście albo i więcej definicji piękna (a każda rości pretensję do najdokładniejszej), chyba zgodzi się, że i określeń doskonałości może być więcej aniżeli jedno, a w dalszym ciągu może nie będzie się gniewał, gdy powiem, że definicja doskonałości, którą ośmielam się przedstawić, jest różną od tych, jakie podają encyklopedie.

Moim zdaniem doskonałość jest to plan, najogólniejszy plan, według którego zbudowane są wszystkie dzieła ludzkie i utwory przyrody, od najprostszycych do najbardziej złożonych, plan, który w najwyższym stopniu uwydatnia się w istotach organicznych i duchowych.

Dalej, moim zdaniem, doskonałymi mogą być nie tylko rzeczy dobre, ale i złe (na przykład: choroba, występki, klęska), nie tylko piękne, ale i brzydkie, byle były zbudowane według planu, o którym powiem obszerniej. A nareszcie mojej „doskonałości” nie stosowałbym na przykład do wyrazu: Bóg. Albowiem Bóg nie jest to jakaś doskonałość pojedyncza, choćby absolutna, ale raczej jest to doskonałość złożona z nieskończonej liczby doskonałości, nieskończenie wielkich.

W tym miejscu wypada mi powiedzieć słówko o metodzie wykładu.

Kto chce na przykład objaśnić słuchaczom: co to jest zegarek, może podzielić swoje objaśnienie na dwa momenty. W pierwszym - pokaże koperty, skazówki, kółka, śrubki, czyli - każdą część zegarka, i w dodatku wytłumaczy, jakim sposobem wszystkie te części są powiązane? W drugim zaś momencie objaśni - jaką rolę odgrywa zegarek w życiu ludzkim: w biurach, szkołach, fabrykach, koszarach, na pocztach, kolejach, przy łożu chorego itd.

Tak samo i ja postąpię z ideałem doskonałości. Naprzód opowiem, z jakich części składa się ten ideał, a następnie, jaką rolę odgrywa on w naturze i w dziełach ludzkich, mianowicie: w wynalazkach technicznych, odkryciach naukowych i artystycznych, w wiedzy, sztuce, a nawet w utworach najzupełniej fantastycznych.

Posługiwać się będę przykładami najprostszymi, „prostymi do naiwności”, przez pamięć o wielkich popularyzatorach nauki, jak H. Spencer, H. Taine, J. Tyndall i im podobni, których „naiwnym” przykładom czytelnicy i słuchacze zawdzięczali, że tak dokładnie rozumieli nawet najtrudniejsze przedmioty, iż prawie każdy mógł powiedzieć:

- Ależ ja to wiem od dawna!... Ależ tu nie ma nic nowego!...

Wykład taki jest może dzisiaj niemodny, ale w nauce musi zostać, dopóki rozum ostatecznie nie

pokłóci się z logiką.

I jeszcze słówko.

Pracę niniejszą poświęcam tym, którzy zechcą - naprzód uważnie ją przeczytać, a po wtóre - zechcą ją zrozumieć. Gdyby zaś (o czym nawet nie myślę) znalazł się czytelnik, który, zrozumiałwszy zasadę, sam, na mocy własnych obserwacji i przykładów, zechciałby stwierdzić, że: doskonałość jest naprawdę planem świata, życia, duszy i wszelkich czynów ludzkich, gdyby znalazł się taki, wówczas zasłużyłby na mój szczerzy podziw, a nawet uwielbienie...

Do niepowszednich rozrywek należą wycieczki górskie, podczas których miłośnicy wrażeń z wielką pracą i niebezpieczeństwem wdzierają się na najwyższe, o ile można, wierzchołki.

Dlaczego oni to robią?... W jakim celu niszczą ubranie, kaleczą ręce i nogi, gorączkują się, a niekiedy giną w przepaściach? Oto w tym celu, ażeby choć przez kilka minut z wierzchołka góry przypatrzeć się horyzontowi tak rozległemu, tak wspaniałemu, że mieszkańcy równin nie mają o nim pojęcia.

W naszym na przykład kraju człowiek zwykłego wzrostu znalazłszy się na równym i otwartym polu ma dokoła siebie horyzont, którego najdalsze punkty, leżące niby na granicy nieba i ziemi, są oddalone od widza na cztery wiorsty.

W porównaniu z małością człowieka nawet i ten widnokrąg wydaje się ogromnym; zresztą obejmuje on około pięćdziesięciu wiorst kwadratowych powierzchni. Na tej przestrzeni mieszka od trzech do czterech tysięcy ludzi, którzy skupiają się w dziewięciu lub dziesięciu wioskach, zwykle ukrytych między drzewami i falistością gruntu.

Lecz wyobraźmy sobie, że na owym otwartym polu nagle wyrosła niezbyt wielka góra, mająca na przykład czterysta metrów wysokości. Jakich wrażeń doznałby człowiek patrzący z jej wierzchołka?

Oto - jego horyzont powiększyłby się w ogromnym stosunku. Najdalszy punkt, który przed chwilą leżał o cztery wiorsty od widza, odsunąłby się na siedemdziesiąt wiorst, a krąg ziemi, zawarty w tak rozszerzonych granicach, miałby piętnaście tysięcy wiorst kwadratowych powierzchni.

W tym widnokregu można by widzieć (rozumie się przy bardzo czystym powietrzu) ogromny obszar pól, kilkanaście lasów, rzeki, stawy, gęstą sieć gościńców, a wśród tego wszystkiego - dwa do trzech tysięcy wsi i ze dwanaście miasteczek, kędy żyje przeszło milion mieszkańców, których dopiero przy pomocy silnych szkieł należałoby wypatrywać.

Spoglądanie na świat z wysokości nie tylko rozszerza widnokrąg, nie tylko pokazuje rozleglejszą powierzchnię kraju.

Gdy na przykład patrzymy z równiny na miasteczko, widzimy kilkanaście drzew najbliższych i ściany kilkunastu domów stojących z brzegu, które właściwie zasłaniają nam miasteczko leżące w głębi. Lecz gdy znajdziemy się na wzniesieniu, nad miastem, zobaczymy nie tylko wszystkie jego domy, ale ich podwórka, ogrody, a także ulice i place. Słowem poznamy całe wnętrze miasteczka, którego nie mogliśmy dojrzeć z równiny.

Podobne wysokości, o jakich mówiliśmy w znaczeniu fizycznym, istnieją w dziedzinie ducha i wdzierającym się na nie oddają dwie usługi. Po pierwsze - odsłaniają bardzo rozległy widnokrąg duchowy, po wtóre - dają możność poznać plan i wewnętrzną budowę naszych pojęć o przedmiotach i zjawiskach świata zarówno duchowego, jak i zmysłowego.

Takie duchowe szczyty, z których niby spoglądamy na świat, nazywają się ideałami, a jednym z nich, jednym z najwyższych, jest ideał doskonałości.

Spróbujmy wejść na tę wyżynę, poznać jej budowę wewnętrzną i formę zewnętrzną, a także spróbujmy z tej wysokości spojrzeć na świat zmysłowy i duchowy, w którym jesteśmy pogrążeni.

W tym miejscu proszę o pobłażliwość dla przykładów, które będą niewykwintne, a niekiedy - pospolite. Przykłady te jednak są potrzebne, ażeby odróżnić doskonałość od piękna i pokazać, że doskonałość istnieje nie tylko w rzeczach wielkich, ale i w małych, nie tylko w przyjemnych, ale i w przykrych, a nawet wstrętnych.

Nade wszystko chodzi o to, ażeby czytelnik dokładnie zrozumiał pojęcia wcale niełatwe. Gdybym używał przykładów trudniejszych, nie oddałbym przysługi ani samej rzeczy, ani czytelnikowi.

Kto widział urwisko, czyli rozdarty skłon góry, ten mógł zauważyć, że góra jest niekiedy zbudowana z rozmaitych materiałów, ułożonych warstwami. Na samym dole może leżeć warstwa na przykład kamienia wapiennego, na niej warstwa piasku, na tym warstwa gliny i tak dalej. Otóż ideał doskonałości tym także przypomina górę, że, jak ona, składa się z pewnych pojęć, niby warstw, które wnet poznamy.

Ale - jeszcze małe zboczenie. W naszym języku obok rzeczownika: doskonałość, istnieją wyrazy pokrewne: przysłówek - doskonale, przymiotnik - doskonały, i słowo - doskonalić albo doskonalić się.

Wyrazy te będą niby stacjami w naszej podróży na górę ideału doskonałości. Pierwszą stacją będzie przysłówek: doskonale, drugą przymiotnik: doskonały, trzecią, jeszcze wyższą, słowo: doskonalić się, a samym szczytem będzie rzeczownik: doskonałość. Rozumie się, że owe stacje są porównaniami, za pomocą których pragnę uzmysłwić czytelnikom treść bardzo oderwaną.

A teraz idźmy w podróż ku pierwszej stacji i zobaczymy, czego nas uczy przysłówek: doskonale?

Co to na przykład znaczy: doskonale czarny albo doskonale przezroczysty? Doskonale czarny oznacza przedmiot czarniejszy od węgla, aksamitu, sadzy. Jest to taki przedmiot, który cechę, zwaną kolorem czarnym, posiada w najwyższym stopniu. A doskonale przezroczysty - oznacza ciało przezroczystsze od wody, od alkoholu, od czystego szkła, czyli znowu oznacza ciało, które posiada własność przepuszczania jak największej ilości promieni świetlnych.

I otóż, niechcący, dowiedzieliśmy się, że pierwszym elementem ideału doskonałości jest to, ażeby: cecha zwana doskonałą miała wielkie natężenie.

Rozpatrzmy zdanie: ten człowiek doskonale ślizga się. Przede wszystkim przypomnijmy sobie, jak wygląda złe ślizganie się? Kto ślizga się źle, ten jeździ albo wyłącznie na prawej, albo wyłącznie na lewej nodze, albo przez dziesięć sekund na prawej, a przez pięć sekund na lewej, przy czym jego łyżwy zakreślają na lodzie figury bardzo chaotyczne. Lecz kto ślizga się doskonale, ten kolejno posuwa się na prawej nodze, na lewej nodze, na prawej, na lewej przez jednakową liczbę sekund na każdej nodze.

To kolejne używanie jednej i drugiej nogi w równych odstępach czasu nazywa się rytmem; więc w doskonałym ślizganiu musi panować rytm.

Dalej kto ślizga się doskonale, ten łyżwami zakreśla na lodzie kształtne figury, więc nowym elementem doskonałości jest jakaś prawidłowa forma.

I otóż w tej niby wędrówce pod górę ideału już poznaliśmy trzy elementy doskonałości: wysoki stopień jakiejś cechy, rytm i formę.

Nie potrzebujemy dodawać, że ten porządek cech jest zupełnie przypadkowy.

Posuńmy się wyżej, do stacji oznaczonej przez przymiotnik: doskonały. W tym miejscu pozwolę sobie użyć przykładu bardzo pospolitego, ażeby dowieść, że pojęcie „doskonałość” nie lęka się najskromniejszych zestawień.

Co na przykład znaczą wyrazy: doskonały rosół?... Jest to taki rosół, który posiada najlepszy smak, zapach, kolor tudzież własność chwilowego wzmacniania organizmu. Możemy więc sformułować prawo, że przedmiot doskonały jest takim, w którym wszystkie jego cechy istotne posiadają wysoki stopień. Doskonały rosół nie potrzebuje być na przykład najgorętszym, wysoka bowiem temperatura nie należy do istotnych cech rosółu.

A jakim sposobem wytwarzamy w rosole owe wysokie cechy? Oto za pomocą kombinacji bardzo wielu przedmiotów, które można by nazwać częściami rosółu. Są nimi: woda, mięso kurze i wołowe, pietruszka, marchew, pory, selery, cebula, angielskie ziele, bobkowe liście, sól...

I otóż mamy nowy element doskonałości. Przedmiot doskonałości musi być jakimś jednym

przedmiotem, ale zarazem musi składać się z wielu rozmaitych części. Doskonałość jest to jedność urozmaicona.

Ale czy doskonałemu rosołowi wystarczy to, że składa się on z bardzo rozmaitych części? Nie wystarczy. Gdybyśmy do rosołu dodali jeszcze innych rzeczy, na przykład cukru, octu, oliwy, zrobiłoby się coś wstrętnego; do warunków bowiem doskonałości należy, ażeby rzeczy rozmaite wchodzące w skład jakiejś całości wspierały się, harmonizowały z sobą.

W rzeczy doskonałej musi istnieć harmonia jej części.

Lecz i harmonia nie wystarczy. Rosół nie byłby doskonałym, gdybyśmy użyli do niego zbyt małej ilości mięsa albo zbyt wielkiej ilości soli. Więc nowym warunkiem doskonałości jest proporcja, czyli ilościowa zgodność rozmaitych części.

Słowem na stacji oznaczonej przymiotnikiem doskonały poznaliśmy, że przedmiot, mający być doskonałym, musi tworzyć jedną całość, która składa się z rozmaitych części harmonijnych, czyli wspierających się między sobą - i proporcjonalnych, czyli odpowiadających pewnym liczebnym stosunkom.

Posuńmy się niby o stację wyżej i zbadajmy słowo: doskonalić się.

Co znaczy na przykład wyrażenie: folwark doskonali się?

Folwark doskonali się, jeżeli powiększa się w nim ilość pól uprawnych, jeżeli powiększa się ilość bydła, ilość płodów zbieranych z jednego morga, wreszcie jeżeli powiększa się czysty dochód roczny.

Więc stopniowy wzrost pewnej rzeczy jest cechą jej doskonalenia się.

Dalej, folwark doskonali się, jeżeli tworzą się w nim nowe gałęzie gospodarstwa, na przykład hodowla ryb albo pszczelnictwo; jeżeli przybywają nowe odmiany żyta, kartofli, owiec, krów; jeżeli przybywają nie używane dotychczas rodzaje machin i narzędzi rolniczych tudzież nawozów. Słowem folwark doskonali się, jeżeli zwiększa się w nim różnaitość jego części, co nazywają różniczkowaniem.

Ale nowe narzędzia, nowe odmiany roślin i zwierząt, nowe rodzaje nawozów, gdyby tylko były sprowadzane do folwarku i trzymane w składach, nie wpływałyby na jego doskonalenie się. Ażeby folwark doskonalił się, jego nowe narzędzia muszą być używane do obróbki ziemi czy materiałów, nowe nawozy do zwiększania wydajności ziemi, a nowe rośliny do podniesienia dochodów z majątku. Wzrastać więc musi nie tylko różnaitość części, składających folwark, ale jeszcze wzajemne wspieranie się, harmonia tych części, co nazywają całkowaniem się.

W rezultacie przedmiot doskonali się, jeżeli wzrastają jego wymiary, zwiększa się różnaitość jego części i zwiększa się wzajemna harmonia między częściami. Innymi słowy: jeżeli rośnie, a jego części różniczkują się i całkują wewnątrznie. Te zaś zjawiska, jak wzrost, różniczkowanie i całkowanie, nazywają się prawem rozwoju.

Zbliżamy się do szczytu naszej góry, czyli ideału doskonałości. Zanim jednak wejdziemy tam i zaczniemy oglądać się wokoło, musimy poznać jeszcze jedną warstwę, jeszcze jedną cechę doskonałości, mianowicie - prawo.

Cóż to znaczy prawo, ten wyraz, z którym nieustannie spotykamy się w naukach ścisłych, a osobliwie w fizyce ogólnej?

Przypomnijmy sobie ludzi ślizgających się doskonale. Jeden z tych panów ma zwyczaj zakreślać łyżwami elipsy, drugi woli ósemki, trzeci przekłada prosty kierunek i wielką szybkość, czwarty, gdy jest sam, jeździ niedbale, lecz wobec widzów lubi popisywać się zręcznością. Słowem każdy z tych panów ma swój charakterystyczny sposób jeżdżenia na łyżwach, a ten sposób, o ile jest wyraźnym i stałym, nazywa się: prawem ślizgania się danej osoby.

Praw znamy mnóstwo: każda dziedzina zjawisk mechanicznych, chemicznych, biologicznych, psychicznych, społecznych ma swoje prawa. A każde takie prawo oznacza sposób, w jaki odbywa się zjawisko, i jest jednym z elementów doskonałości. Rozwój, o którym dopiero co wspominaliśmy, jest także jednym z praw biologicznych, czyli życiowych.

I otóż znaleźliśmy się na szczycie ideału doskonałości, gdzie możemy uprzytomnić sobie warstwy, czyli elementy tego ideału. Należą do nich przede wszystkim jakaś cecha ważna, czyli posiadająca wysoki stopień *n a t ę ż e n i a*. Cecha ta tkwi w jakimś przedmiocie i nadaje mu jedność, lecz zarazem cecha ta wynika z połączenia się, ze związku jakichś, wprawdzie rozmaitych części, ale wspierających się wzajemnie, czyli harmonijnych i proporcjonalnych. Ów zaś jeden przedmiot, złożony z rozmaitych części, powinien mieć wyraźną formę.

Przedmiot doskonały nie ukazuje się nagle, nie wyskakuje na świat jak Minerva z głowy Jowisza, ale rodzi się z jakiejś mniej doskonałej postaci za pomocą rozwoju, to jest: różniczkowania, czyli powstawania coraz to nowych części, i całkowania, czyli coraz silniejszego wspierania się owych części.

Wreszcie jeżeli w przedmiocie zachodzą jakieś zmiany czy ruchy, to zmiany te, ażeby były doskonałymi, powinny być rytmiczne i dokonywać się w pewien określony sposób, który nazywamy prawem.

Wyliczyłem dziewięć najważniejszych cech doskonałości. Muszę jednak ostrzec, że jest ich daleko więcej i że nawet nie myślę o ich zupełnym wyliczeniu. Muszę też dodać, że jakkolwiek w naturze i dziełach ludzkich jest mnóstwo przedmiotów zasługujących na nazwę mniej lub więcej doskonałych, czyli przedmiotów posiadających prawie wszystkie wyliczone cechy, to również wiele znajduje się i takich przedmiotów, w których widzimy zaledwie parę cech doskonałych, a innych brakuje. Takie przedmioty nazywają się niedoskonałymi.

Przykładem bardzo wysokiej niedoskonałości będzie następujący: weźmy posąg, zegar, cegłę, potłuczmy to na proch, zmieszajmy i utwórzmy bezkształtną masę. W tym zbiorowisku materiałów nie będzie żadnej cechy wydatnej, nie ma jedności ani różnorodności, nie ma żadnych części, a tym bardziej nie ma harmonii ani proporcji.

Bezlądna mieszanina najsprzeczniej szych elementów, oto jest obraz jeżeli nie najwyższej, to przynajmniej wielkiej niedoskonałości.

Zobaczmy teraz kilka przykładów doskonałości, przede wszystkim w naturze, gdzie spotyka się ona bardzo często.

Największą co do rozmiarów doskonałością jest system planetarny, czyli owe ciała niebieskie, które pospołu z ziemią krążą naokoło słońca.

Czy system planetarny posiada jakąś ważną cechę? Tak jest. Cechą tą jest ruch dokonywany się pod wpływem siły zwanej przyciąganiem powszechnym. Cecha ta posiada bardzo wysoki stopień nateżenia, ponieważ na przykład prędkość ziemi naokoło słońca dosięga trzydziestu wiorst na sekundę.

W systemie planetarnym istnieje różnorodność: składa się on bowiem z ośmiu planet wielkich, jak: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun, mnóstwa planetek małych, kilkunastu księżyców i pewnej liczby komet. Ale obok tego w systemie planetarnym jest jedność: władcą bowiem wszystkich planet jest słońce, wszystkie planety krążą naokoło słońca, z zachodu na wschód, każda obraca się naokoło swej osi itd.

W ruchach systemu planetarnego mamy rytmy, które na przykład na naszej ziemi objawiają się jako ciągłe następstwo dnia i nocy tudzież jako pory roku: wiosna, lato, jesień i zima. Istnieją także prawa, na przykład: czas obrotu planety naokoło słońca trwa tym dłużej, im planeta leży dalej od słońca.

W systemie planetarnym widzimy harmonię: każda bowiem planeta wpływa na ruchy wszystkich innych i ulega ich działaniu. Istnieje proporcja, dwa bowiem ciała niebieskie przyciągają się tym silniej, im są większe, a tym słabiej, im dalej leżą od siebie. Proporcje te i prawa wypowiedam w sposób bardzo niedokładny, aby uniknąć niezrozumiałych wyrazów matematycznych.

Dalej w systemie planetarnym uczeni, a wśród nich filozofowie Kant i Spencer, nade wszystko zaś astronom Laplace, domyślają się istnienia biologicznego prawa rozwoju. Przypuszczają oni, że przed milionami wieków obecny system planetarny tworzył chaotyczną mgławicę, z której drogą stopniowych różniczkowali powstały dzisiejsze planety i ich księżyce.

Dodajmy wreszcie, że system planetarny posiada formę. Można by go zamknąć w pudle okrągłym, dosyć płaskim, mającym około czterech miliardów mil w obwodzie. W środku owego pudła znajdowałoby się słońce.

Rozpatrzmy inne zjawisko - pożar. Jego cechą zasadniczą jest płomień o wysokiej temperaturze, który niszczy rozmaite materiały i przedmioty. Przebieg, czyli prawo pożaru, jest następujące: zaczyna się od małego płomienia, który szybko rośnie, dosięga najwyższej potęgi, potem z wolna zaczyna słabnąć, przygasać i wreszcie gaśnie. Rozwój i różnorodność polega na tym, że zapalają się coraz to nowe przedmioty. Naprzód firanka, od niej papiery na stole, ramy okna, stół, krzesła, fortepian, potem ogień przenosi się do dalszych pokoi, na strych, ogarnia cały dom, przeskakuje na budynki sąsiednie i zalewa całą ulicę. Gęsty, biały dym wydobywa się z płonącej słomy, niebieskawy płomień znaczy miejsce, gdzie zapaliła się beczka spirytusu. Słychać pęknięcie szyb, trzask łamiących się belek. Nagle wystrzelił do góry snop jaskrawego światła i rozległ się huk: to wybuchnął proch ukryty w jednym z mieszkań.

W pożarze jest harmonia: rozmaite palące się przedmioty wspierają się wzajemnie i podtrzymują swoją wysoką temperaturę. Jest także ptopotcja: każdy bowiem materiał: drzewo, słoma, nafta, szmaty, skóry - płonie inaczej. Jest wreszcie i rytm polegający na tym, że każdy przedmiot, jeden po drugim, zapala się dość szybko, płonie coraz silniej i z wolna przygasa.

Zobaczmy inne zjawisko - miłość. Cechą panującą jest uczucie przywiązania do osoby innej płci;

jest to cecha ważna, stanowi bowiem źródło nowego życia.

Prawo przebiegu normalnej miłości jest dosyć proste: poznanie, zakochanie się, staranie się o wzajemność i małżeństwo. Rozmaitość i rozwój polegają na tym, że gdy pierwsze wrażenie mógł zrobić na kimś na przykład głos jego ideału, to później zaczęły mu się podobać oczy, rysy, włosy, ruchy, zwyczaje, poglądy, tak że w końcu nie ma ani jednej cząstki osoby czy jej charakteru, która nie budziłaby przywiązania. Człowiek zaczyna kochać wzrokiem, słuchem, pamięcią, wyobraźnią, zaczyna myśleć o osobie wybranej w każdej porze dnia, marzyć o niej we śnie, traci humor, spokój, apetyt, a bywają też wypadki, że zakochany kończy na obłąkaniu lub samobójstwie.

Rytm miłości polega na kolejnym następowaniu po sobie: nadziei i rozpacz, zaufania i zazdrości, szalu i pozornej obojętności. Harmonia objawia się tym, że każda władza duszy, potracona przez ukochany przedmiot, rozbudza wszystkie inne władze. Proporcja wyraża się w taki sposób, że na przykład rozmowa wywiera większy wpływ aniżeli spojrzenie, dotknięcie działa silniej aniżeli rozmowa, a pocałunek jeszcze silniej. Lecz gdy miłość stanie się szaloną namiętnością, wówczas, jak we wszystkich namiętnościach, proporcja znika.

Na koniec, aby zrozumieć, że doskonałość panuje w rzeczach brzydkich i przykrych, przypatrzmy się doskonałemu obrazowi - suchot. Zasadniczą cechą tej choroby są laseczniki suchotnicze, ważnością jej - zniszczenie organizmu. Prawo przebiegu objawia się w taki sposób, że na przykład w płucach tworzą się małe gruzelki, te rozrastają się, ulegają rozpadowi i drażą jamy w płucach, które stopniowo stają się niezdolnymi do oddychania, co wywołuje śmierć.

Rozwój suchot i rozmaitość ich polega na osiedlaniu się laseczników w rozmaitych organach: w płucach, krtani, kiszki, gruczołach limfatycznych, kościach, błonach mózgowych. Rytm istnieje w codziennym pojawianiu się gorączki nad wieczorem, a kaszlu i silnych potów w nocy. Harmonię widzimy w tym, że stopniowy upadek oddychania, odżywiania i nienormalne wydzielanie zgodnie przyczyniają się do wyczerpania organizmu; zaś proporcję w tym, że im jakiś organ jest bardziej osłabiony, tym więcej można w nim znaleźć laseczników.

A teraz na chwilę zatrzymajmy się z przykładami i obejrzyjmy za siebie. Wstępując pod górę ideału doskonałości odkryliśmy, że ideał ten składa się z pewnej liczby elementów, niby warstw, którymi są: cecha zasadnicza, jej wysoki stopień, rozmaite części, ich wzajemne współdziałanie sobie, a dalej - proporcja, rytm, prawo, rozwój... Następnie zbadaliśmy: system słoneczny, którym zajmuje się astronomia; miłość - ulubiony temat poezji; pożar, o którym bardzo często mówią sprawozdania dziennikarskie; na koniec suchoty należące do zakresu patologii. Przykłady te nauczyły nas, że w każdym z tak niepodobnych, tak dalekich od siebie przedmiotów istnieje ideał doskonałości, a przynajmniej niektóre jego części.

W podobny sposób mogliśmy przebiec wszystkie dziedziny natury: gwiazdy stałe, ruchy atmosfery, wielkie krążenie wód między oceanami, powietrzem, górami i rzekami, dzieje skorupy ziemskiej od uformowania się skał ogniowych aż do naszych czasów, życie roślin i zwierząt, wychowanie dziecka, historię cywilizacji, a dalej - burze, trzęsienia ziemi, wielkie epidemie, i przekonalibyśmy się, że wszędzie tkwi ideał doskonałości: wszędzie istnieje zjednoczona rozmaitość, harmonia i proporcja części składowych, rozwój tudzież rytm.

Podobno Pitagoras utrzymywał, że świat jest wcieloną liczbą. Słuszniej można powiedzieć, że świat jest wcieleniem rozmaitych ideałów, między którymi jedno z najpierwszych miejsc zajmuje doskonałość. Świat jest nią nasycony. Jest ona prawie tak powszechna w naturze jak na naszej planecie pewien pierwiastek chemiczny zwany tlenem, który istnieje w wodzie, ziemi, powietrzu, roślinach, zwierzętach i ludziach.

Z powyższego widzimy, że ideał doskonałości jest bardzo, ale to bardzo powszechny. Czymże

jednak jest on sam?... Odpowiedź nasza będzie bardzo prosta ideał doskonałości jest to plan, według którego świat jest zbudowany, i nie tylko zbudowany, ale jeszcze według którego kształtuje się i wciąż ulepsza. Świat o tyle, o ile jest doskonałym i doskonalili się, przynajmniej w niektórych swoich częściach.

Oto szczyt góry, na którą wdrapaliśmy się, oto pierwszy widok, jaki odsłonił się przed naszymi oczyma.

Lecz jakim sposobem człowiek odkrył doskonałość i poznał jej składowe części? Kto dokonał tak ważnej pracy?

Rzecz szczególna: badacze natury ciągle odkrywają w niej coraz to nowe rzeczy doskonałe; wynalazcy nieustannie stwarzają narzędzia i maszyny, czyli doskonałości sztuczne, jakich nie wydaje natura. Mimo to wyliczone przez nas elementy doskonałości określili nie uczeni i nie wynalazcy, ale filozofowie, a szczególnie ci spośród nich, którzy pracowali nad estetyką, czyli „nauką o pięknie”.

Nie jestem przygotowany do wyczerpującego przedstawienia tej sprawy, więc ograniczę się na jednym, ale dosadnym fakcie. Proszę wziąć *Estetykę* Karola Lemckego, profesora sztuk pięknych w Amsterdamie, a w rozdziale IV znajdziemy te same elementy: jedność, różnorodność, rytm itd., o których tu mówimy ciągle. Lecz gdy Lemcke elementy te nazywa składnikami piękna, my widzimy w nich składniki doskonałości: gdy on wskazuje na nie w dziełach sztuki albo w przedmiotach pięknych, my widzimy je w całej naturze i wykażemy je w całej działalności ludzkiej.

„Jeżeli powiem - twierdzi Lemcke - że każda prawidłowość jest piękną, popadnę w sprzeczność, gdyż niejednokrotnie zupełna prawidłowość wydaje mi się brzydką. Jako przykład zauważmy węża lub stonogę. Wąż powinien być ideałem węża - czemuż ja mam wstręt, a przynajmniej żadnego zadowolenia estetycznego nie czuję wobec grzechotu lub pełzania wielonożnego robaka?”

Słowa te pozwolą nam wykazać różnicę między doskonałością a pięknem. Doskonałą może być każda rzecz lub zjawisko: posąg Wenery, Madonna Sykstyńska, dąb, człowiek, symfonia, lokomotywa, stonoga, wąż, poemat, suchoty, zbrodnia itp. Każda z tych rzeczy może być doskonałą, o ile składa się z takich elementów, jak: jedność, różnorodność, rytm itd. Ale piękną może być taka rzecz, która nie tylko jest zbudowaną według planu doskonałości, lecz jeszcze składa się z cech przyjemnych i dzięki nim - podoba się człowiekowi.

Skutkiem nieodróżniania „piękna” od „doskonałości” utworzono estetykę brzydoty i spłodzono dziwną formułę, że „brzydota może być piękna”! Jest to pusty frazes. Brzydota nie może być piękną, gdyż jest zbudowana z cech wstrętnych, jak: choroba, zbrodnia. Ale brzydota może być zbudowana według planu doskonałości i dlatego może być brzydotą doskonałą.

Elementy doskonałości odkryli estetycy w utworach pięknych, czyli w dziełach genialnych artystów. Ale jakąż drogą artyści doszli do odkrycia planu doskonałości, według którego budowali swoje arcydzieła z materiałów przyjemnych i podobających się?

Zdaje się, że artyści, jak i wszyscy w ogóle twórcy, instynktownie sformułowali sobie ideał doskonałości obserwując rzecz w naturze najdoskonalszą, jaką jest organizm i życie.

Na dowód zaś, że organizm i życie jest jakby najzupełniejszym wcieleniem doskonałości, spojrzmy na człowieka.

Przede wszystkim organizm ludzki tworzy jedną, bardzo spójną całość dzięki skórze, która jest wspólnym pokrowcem dla wszystkich organów, a dalej dzięki powiązaniu kości i mięśni, wspólnemu systemowi nerwowemu, wspólnemu systemowi krwionośnemu, naczyniom limfatycznym itd. Ta wyrazista jedność jest olbrzymio urozmaicona. Odróżniamy w niej trzy grupy organów: 1) organy czynne, jak ręce i nogi, za pomocą których działamy na świat zewnętrzny, 2) organy kierownicze, jak oczy, uszy, organy węchu i dotyku - które pozwalają nam orientować się

wśród otaczającego świata i wybierać w nim przedmioty potrzebne, 3) organy dopełniające, czyli żołądek, serce, płuca, które dwóm poprzednim grupom dostarczają sił do pracy.

Niezależnie od tego każdy organ składa się z tkanek: mięśniowej, nerwowej, łącznej, tłuszczowej. Każda tkanka składa się z komórek, każda komórka ze związków organicznych, a każdy związek organiczny z pierwiastków chemicznych.

Z powodu tej nadzwyczajnej różnorodności, z której pominieliśmy mnóstwo szczegółów, ludzki organizm przypomina jakby miasto. Rzeczywiście miasto składa się z cyrkułów, cyrkuły z ulic, ulice z domów, domy z mieszkań, a mieszkania ze ścian, podłóg i sprzętów.

Przebogatej różnorodności organizmu towarzyszy odpowiednia harmonia. Na przykład głodnemu człowiekowi oczy jego wskazują pokarm, nogi zanoszą go we właściwym kierunku, ręce chwytają, zęby żują, żołądek trawi, słowem: jakkolwiek organ działa, natychmiast wszystkie inne wspierają go. Co się zaś tyczy proporcji, sięga ona tak daleko, że z wymiarów na przykład palca można od biedy oznaczyć nie tylko wymiary, ale i wiek całego osobnika.

Albo rytm życia? Czyliż nie widzimy go w oddychaniu, uderzeniach serca, w kolejnym następstwie pracy i odpoczynku, snu i czuwania?...

IV

Nie będę wchodził w dalszy rozbiór tkwiących w człowieku cech doskonałości, lecz zwrócę uwagę na dwa doniosłe skutki tego faktu.

Po pierwsze, człowiek, nosząc w sobie doskonałość, musiał i musi zwracać uwagę na doskonałości, które znajdują się w jego otoczeniu. Po wtóre, doskonałość, przepełniająca człowieka, musi w jakiś sposób wylewać się na zewnątrz, czyli popycha go do pracy twórczej. Innymi słowy: człowiek pod wpływem nasycającej go i otaczającej doskonałości od wieków spełnia dwie kolosalne prace, które stanowią treść historii i cywilizacji: po pierwsze - bada i robi odkrycia, po wtóre robi wynalazki.

Przypatrzmy się odkryciu naukowemu. Oto jest rzecz nazywająca się promieniem białego światła. Człowiek za pomocą pryzmatu rozłożył ten promień na barwy: czerwoną, pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską, fioletową, czyli -w jedności odkrył różnorodność. Następnie zbadał h a r m o n i e i proporcje istniejące między światłem a powierzchniami odbijającymi tudzież między światłem a ciałami przezroczystymi. Z tych odkryć zbudował naukę zwaną optyką, która z biegiem czasu rozwija się, to jest - powiększa liczbę nowo odkrytych faktów, poznaje dokładniej, czyli różniczkuje fakty już odkryte, i przekonywa się o wzajemnym oddziaływaniu na siebie odkrytych wiadomości, czyli: łączy takowe.

A teraz zobaczymy odkrycia artystyczne.

Oto jest człowiek, który posiada kilka farb: białą, czarną, żółtą, czerwoną, niebieską, ale co ważniejsze - posiada bystry wzrok i zdolności obserwacyjne. Człowiek ten, wyjechawszy ze swego kraju, znalazł się pośród nowej natury i społeczeństwa, więc uderzają go nie widziane dotychczas stroje mieszkańców, ich rysy, barwa skóry i włosów, nie znane postacie zwierząt, drzew, kwiatów i w ogóle interesuje go cały wygląd okolic, jakich nie spotykał w ojczyźnie.

Człowiek ten wydobywa papier i pędzel, miesza w rozmaity sposób swoje nieliczne farby i zaczyna malować tych nowych ludzi, ich zwierzęta, ubiory i krajobrazy. Z początku jego malowanki są nieudolne, kształty niezgrabne, kolory rzeczy niepodobne. Z czasem jednak ów malarz pomnaża różnorodność swoich farb i swoich obserwacji, a między kształtami istniejącymi z jednej strony w naturze, z drugiej - na jego papierze zaprowadza coraz dokładniejszą harmonię i proporcje. W taki mniej więcej sposób rodzi się i rozwija malarstwo, które z biegiem czasu usiłuje przedstawiać coraz większą liczbę przedmiotów istniejących w rzeczywistości, odkrywa w tych przedmiotach coraz więcej malarskich szczegółów i wytwarza coraz większą różnorodność farb.

Weźmy inny rodzaj obserwatora artysty, który nie ma nadzwyczajnego wzroku, lecz silnie rozwinięte współczucie i który nie umie malować, ale potrafi opowiadać. Więc opowiada o nieszczęśliwych kochankach, którzy pomarli z miłości, o odważnym siłaczku, który pokonał kilkunastu przeciwników, o burzy, która zniszczyła dużo ludzkiego mienia i zabiła kilka osób. Człowiek ten jest poetą epickim albo powieściopisarzem. Z początku zwraca on uwagę tylko na nadzwyczajnych ludzi i nadzwyczajne wypadki: na olbrzymów, morderców, męczenników, na śmierć, męki i katastrofy natury. Lecz z czasem zaczyna opisywać ludzi i wypadki zwyczajne, uczucia proste. Idąc zaś jeszcze dalej w pogoni za nowością i różnorodnością, przedstawia w końcu charaktery blahe, uczucia chorobliwe i przewrotne. Moralna wartość jego opisów zmniejsza się, choć doskonałość ich może wzrastać skutkiem wprawy autora.

W podobny sposób powstała rzeźba, tak narodziły się i rozwinęły wszystkie nauki doświadczalne: fizyka, chemia, astronomia, geografia, geologia i sztuki obserwacyjne, poezja epicka, powieść, malarstwo krajowe i rodzajowe.

Człowiek spostrzegając w naturze jakieś ważne zjawisko i pod wpływem żyjącego w nim ideału doskonałości poszukiwał w tym zjawisku rozmaitych części, harmonii, proporcji, prawa...

Dalsza zaś jego praca polegała na rozwijaniu wiedzy już zdobytej, w czym rytmami były usiłowania następnych pokoleń, ich błędy i poprawki.

Na takich to drogach, w podchodzie do samodzielnej twórczości, człowiek zdobył dla niej fundament i materiały. Fundamentem i planem jego przyszłych utworów był: wypatrzony w naturze i w nim samym ideał doskonałości; zaś materiałem - wszystkie przedmioty i zjawiska, jakie poznał.

A teraz przypatrzmy się twórczości samodzielnej człowieka, jednemu z najdziwniejszych zjawisk w naturze.

Zacznijmy od wynalazków technicznych. Z pewnością, że w naturze nie ma takiej *rzeczy* jak zegar, ale za to jest - sklepienie niebieskie, które od niepamiętnych czasów krąży nad naszymi głowami z dokładnością najlepszego zegara. W naturze nie ma fortepianu, ale za to są zwierzęta wydające głos, a nawet wyśpiewujące melodie. W naturze nigdy nie istniała machina zwana żniwiarką, ale za to żyło mnóstwo ludzi zajmujących się żęciem.

Zatem w wynalazkach nawet najbardziej oryginalnych natura odegrała co najmniej rolę podniety. Wskazała człowiekowi istoty wytwarzające melodie, obrót ziemi jako naturalną miarę czasu, ciężką pracę żniwiarzy; człowiek zaś wywołał te zjawiska w sposób oryginalny i tworzył maszyny, czyli rzeczy zupełnie nowe w naturze.

Ale są wynalazki techniczne, do których natura dostarczyła człowiekowi nie tylko celu, lecz i planu. Czy ciemnia optyczna nie przypomina oka zwierzęcego, a drut telegrafu czy nie przypomina nitki nerwowej? Czy stół nie przywodzi na myśl zwierzęcia czworonożnego, na którego grzbiecie składamy papier albo talerze? Krzesło czy nie jest czworonogiem z wysoką szyją? System rur wodociągowych czy nie jest podobny do systemu krwiobiegowego albo miechy - do płuc?

Przypatrzmy się maszynie parowej. Posiada ona tłok, który porusza korbę i przypomina ludzkie ramię. Tylko że ramię wprowadzają w ruch mięśnie, zaś tłok posuwa do góry i na dół rozgrzana para wodna. Przy maszynie parowej znajduje się rurka wskazująca ilość wody w kotle i manometr, który pokazuje ciśnienie pary. Czy przyrządy te nie są jakby zmysłami maszyny? A kocioł napełniony wodą czy nie przedstawia analogii z żołądkiem albo paleniskiem - z płucami? Słowem maszyna parowa jest to niby sztuczne zwierzę, które jak zwierzęta prawdziwe, posiada organy czynne, kierownicze i dopełniające.

Twórczość ludzka nie ogranicza się na budowaniu rzeczy nowych, które okazują bliższe lub dalsze podobieństwa z rozmaitymi utworami natury. Twórczość ludzka daje także początek dziełom oderwanym, do których należą nauki dedukcyjne, niektóre sztuki piękne i najkapryśniejsze dzieła fantazji.

Najbardziej abstrakcyjną ze wszystkich nauk jest chyba matematyka. Spójrzmy na jedną jej gałąź, na algebrę. Kiedy mówię: „ X kwadrat plus Y kwadrat równa się 49” - wyrażenie to jest funkcją algebraiczną. Z tej funkcji można wyrachować nieskończoną ilość liczb, czyli różnorodność; między tymi liczbami będą istniały najściślejsze harmonie i proporcje, a także rytm, gdyż owe liczby co pewien czas będą się powtarzały. Powyższa formuła wyraża jednocześnie pewien kształt, mianowicie okrąg koła, a zarazem wyraża prawo, że każdy punkt na okręgu koła jest równo oddalony od środka.

Z przykładu tego widzimy, że najbardziej abstrakcyjny objaw ludzkiej twórczości jest niczym więcej tylko - najdokładniejszym wcieleniem ideału doskonałości: w matematyce tkwi bowiem urozmaicona jedność, harmonie, proporcje, formy i prawa.

Toż samo znajdujemy w muzyce, najbardziej abstrakcyjnej spomiędzy sztuk pięknych. Jednością

muzyki jest dźwięk, różnaitością - różne tony, harmonią - akordy. Proporcja polega na tym, że każdy ton daje się wyrazić liczbami, a każdy akord opiera się na pewnych matematycznych stosunkach; zaś prawo wyraża się w melodii. Więc i muzyka ze swoimi symfoniami, koncertami, operami, tak niepodobnymi do niczego istniejącego w naturze, jest znowu wcieleniem ideału doskonałości, który wypełnia naturę i człowieka!...

Zobaczmy jeszcze jeden rodzaj twórczości, może najbardziej fantastycznej.

Kalejdoskop jest to rurka, wewnątrz której znajdują się trzy zwierciadła, nachylone do siebie pod kątem 60 stopni. Jeżeli między zwierciadłami umieścimy kawałki barwnych szkiełek, mchu, listków, wówczas drobiazgi te, odbijając się w zwierciadłach, wywołają w naszym wzroku bardzo ładne figury, nie przypominające nic rzeczywistego. Niemniej jednak są piękne, ponieważ składają się z barw przyjemnych i posiadają wiele warunków doskonałości: formę, różnaitość, harmonię i proporcję części.

Do kalejdoskopowych figur podobne są rysunki ornamentacyjne, a co dziwniejsza, podobne są niektóre fantastyczne utwory poetyckie. Do utworów tych wchodzi rozmaite pierwiastki wzruszające: miłość, nienawiść, uwodzenie, zdrady, obłądy, zabójstwa i samobójstwa, a obok tego brylanty, perły, westchnienia... Pierwiastki te mieszają się jak w kalejdoskopie, ale grupują według planu doskonałości, dzięki czemu tworzą ładne frazesy, którym jednak nie odpowiada nic rzeczywistego. Dzieła takie mogą się podobać, gdyż podniecają grę uczuć i fantazji; ale te ruchy duszy są jałowe, a jedynym ich skutkiem - zużycie sił psychicznych.

Obejmując teraz jednym rzutem oka dziedzinę ludzkiej twórczości dochodzimy do następujących wniosków:

Wszystkie dzieła ludzkie, czy są nimi sprzęty, odzież, narzędzia, maszyny i pokarmy, czy nauki, jak - fizyka, chemia, astronomia, statystyka, historia czy matematyka, muzyka, malarstwo lub poezja, wszystkie te objawy twórczości są nie tylko podobne, ale i pokrewne między sobą. Każde z nich zbudował człowiek z doskonałości istniejących w świecie; każde zbudował człowiek pod wpływem tkwiącego w nim samego ideału doskonałości; i w rezultacie szkieletem czy duszą każdego z tych dzieł jest - doskonałość. Prace i wynalazki techniczne, nauka i sztuka są to rodzone siostry, a wynalazca maszyny parowej, twórca rachunku różniczkowego i autor *Króla Leara* są rodzonymi braćmi, pomimo że użyteczność ich dla rodzaju ludzkiego nie jest jednakową i pomimo że artyści i estetycy mają słabość uważać się za najprzedniejsze stworzenia boskie.

W rzeczywistości nie ten jest wielkim, kto tworzy i pracuje dla ideałów, bo dla jakiegoś ideału czy antyideału pracuje każdy, czy chce, czy nie chce. Ale dopiero ten jest wielkim, kto rodzajowi ludzkiemu przynosi najwięcej pożytku, kto jest w wysokim stopniu użyteczny.

Powiedziałem wyraz „użyteczny”. Jest to, jak gdybyśmy, stojąc na górze, zwrócili się ku nowej okolicy świata. Dotychczas patrzyliśmy, dajmy na to, na południe, teraz spojrzeliśmy, na północ.

Już mówiliśmy, że spomiędzy tworów natury człowiek jest najzupełniejszym wcieleniem ideału doskonałości. Zobaczmy jednak, czy ta doskonałość jest bezwzględna, od niczego niezależna, czy też do swego istnienia wymaga pewnych warunków.

Człowiek, aby żył i rozwijał się, musi oddychać, jeść, pić, spać, musi posiadać odzież, mieszkanie, narzędzia i sprzęty, a dalej - towarzystwo ludzi, z którymi pracuje, porozumiewa się, kocha ich i jest przez nich kochany. Jednym słowem człowiek, ażeby istniał, musi mieć zaspokojone potrzeby organiczne i duchowe, czyli musi być szczęśliwym.

Lecz już nawet, chcąc odświeżyć powietrze w mieszkaniu, co najmniej musi - otworzyć okno, gdy chce pić, musi - nalać w szklanekę wody, gdy chce jeść, musi - przynajmniej ukroić kawałek chleba. W dalszym ciągu, ażeby zaspokoić potrzeby, człowiek musi uprawiać rośliny, hodować zwierzęta,

wydobywać minerały, wyrabiać tkaniny, uczyć innych ludzi pracy, organizować ich, kontrolować i w ogóle oddawać ludziom mnóstwo usług, którymi zdobywa sobie ich życzliwość. Słowem człowiek, ażeby był szczęśliwym, musi być u ż y t e c z n y dla innych.

I otóż góra ideału, na której stoimy, ukazała się w nowej formie. Ma ona teraz kształt piramidy, której pierwsze piętro stanowi użyteczność, drugie piętro szczęście, czyli zaspokojenie potrzeb, a trzecim piętrzem, szczytem, jest doskonałość.

W niniejszym porównaniu chciałem wyrazić tę niezbitą prawdę, że jakkolwiek doskonałość jest ideałem najwyższym, to przecie musi opierać się na szczęściu. A jakkolwiek dla doskonałości szczęście jest niezbędne, to jednak musi ono opierać się na szerokim, potężnym fundamencie zwanym - użyteczną pracą.

Kto nie pracuje i nie pracuje użytecznie, ten nie ma prawa wchodzić na stopień szczęścia, choć może się tam przekradać. Ale kto wchodząc na stopień szczęścia, nie dąży jednocześnie wyżej, do doskonałości, ten prawdziwego szczęścia nie zazna. W gruncie rzeczy szczęście nie jest nawet ideałem samodzielnym; raczej jest szczeblem, po którym wznosimy się od użyteczności do doskonałości.

Ściśle rzeczy biorąc, najgodniejszą uwagi, najwspanialszą cechą człowieka jest - jego zdolność do czynów. Ogarnia nas zdumienie na myśl, ile potrzeba machin, ażeby zastąpić nimi pracę ludzką? Człowiek bowiem szyje jak maszyna do szycia, kuje jak młot mechaniczny, piłuje jak piła, przenosi się z miejsca na miejsce jak samochód, dźwiga jak winda, pisze jak maszyna do pisania, gra, robi pończochę, żnie zboże, grabi, młóci... Jego oczy działają lepiej aniżeli aparaty fotograficzne, uszy słyszą lepiej aniżeli telefony, organ mowy wyraża się dokładniej aniżeli fonograf. Obok tego myśl ludzka jest machiną rachunkową, słownikiem i składem Bóg wie jakich wiadomości. Wszystkie zaś te rzeczy, które wyliczyłem, stanowią ledwie kropelkę w morzu ludzkiej działalności.

Naprawdę więc człowiek jest przede wszystkim machiną do wytwarzania czynów. Czyny drobne i wielkie, umysłowe i materialne, naśladowane i samodzielne, odruchowe i świadome, a zawsze użyteczne, zawsze doskonałe, oto jest bodaj czy nie prawdziwy cel istnienia człowieka na ziemi.

Wspominaliśmy niejednokrotnie, że człowiek jest jednym z najwyższych wcieleń ziemskiej doskonałości. Dlaczego?

Ten szczyt, na który weszliśmy, ten ideał doskonałości nie jest jakimś jedynym punktem, ale tworzy całą drabinę rzeczy coraz doskonalszych. Ruch kamienia rzuconego z ręki jest już czymś doskonałym; ale dźwięk, ciepło, światło, elektryczność są zjawiskami doskonalszymi od ruchu mechanicznego; zjawiska chemiczne są doskonalsze od fizycznych, a zjawiska biologiczne, czyli życiowe, od chemicznych. Wreszcie od zjawisk biologicznych wyższymi są zjawiska duchowe, a od nich społeczne.

Otóż człowiek nie tylko dlatego jest istotą wyższą, że mieści w sobie najrozmaitsze doskonałości mechaniczne, fizyczne, chemiczne i biologiczne, ale że ponad tym wszystkim posiada jeszcze ducha.

A co to znaczy duch? Duch jest to świadomość myśląca, czująca i władająca organami cielesnymi. A oto jego obraz.

Wiemy, że ciało ludzkie składa się z trzech typów narzędzi: organów czynnych, jak - ręka, organów kierowniczych, jak na przykład - oko, i organów biologicznych, jak - żołądek, serce. Wyobraźmy sobie, że każda grupa tych organów jest niby dziobem lampy gazowej, że dzioby te leżą tuż przy sobie i że z każdego wydobywa się innej barwy płomyk. Z organów kierowniczych płomyk niebieski, z czynnych żółty, a z biologicznych czerwony.

Te trzy mistyczne płomienie nazywają się: Myślą, Wolą i Uczuciem, a gdy zleją się z sobą i utworzą niby jeden biały płomyk, to stanie się on obrazem ducha.

Dla przykładu zastanówmy się: co to znaczy człowiek doskonały pod względem duchowym? Doskonałość bowiem ludzkiego organizmu już rozpatrywaliśmy.

Otóż człowiek duchowo doskonały musi przede wszystkim mieć jakąś duchową formę, czyli charakter. Musi on w coś wierzyć, czegoś pragnąć, do czegoś być przywiązany. Formę charakterowi nadają najwyższe idee, dzięki którym niekiedy spotykamy tak zwanych „ludzi wyraźnych”, którzy wiedzą, czego chcą, i o których wiedzą inni. Ten jest religijny, tamten jest filozofem, inny zdobywa sobie tytuł filantropa, uczonego, pracownika, artysty, działacza społecznego, sportowca, a choćby tylko człowieka goniącego za uciechami. Trafiają się też charaktery bardziej złożone, które łatwiej odczuć aniżeli określić. W każdym jednak razie człowiek chcący być doskonałym nie może być ciastem, które kształtuje się pod naciskiem lada okoliczności zewnętrznych.

Trzeba, niestety, przyznać, że z jednej strony tak zwany konwenans, a z drugiej nietolerancja dążą do zniszczenia charakterów wyraźnych. Ludzie, szczególnie słabsi, tak często muszą kryć się ze swymi sympatiami i przekonaniem, że w końcu tracą wszystkie, wypierają się wszystkiego i psują się.

Lecz charakter doskonały nie może być jednostronnym, powinien być różnorodnym. Powinien mieć rozwiniętą myśl, uczucie i wolę, powinien umieć nie tylko cieszyć się, ale i kochać, nie tylko fantazjować, ale i badać, nie tylko korzystać z tego, co posiada, ale i coś wytwarzać.

W tej różnorodności musi być harmonia, co znaczy, że gdy na przykład człowiek coś robi, powinien robić to całą duszą, nie tylko rękoma, ale także myślą, uczuciem. Proporcja zaś polega na tym, ażeby siły, zużyte do osiągnięcia jakiegoś celu, odpowiadały rezultatowi; ażeby na przykład człowiek nie wydawał więcej na znikome rozrywki aniżeli na trwałą wiedzę i dzieła społeczne.

Prawo polega na uporządkowaniu najwyższych ideałów. Według nas zasadnicze prawo doskonałego charakteru powinno by wyglądać tak: „Bądź użytecznym, ażeby zdobyć szczęście, ale o tyle tylko korzystaj ze szczęścia, o ile jest to potrzebne do doskonałości.” Zaś rytm przejawia się w kolejnym następstwie - pragnień, ich zaspakajania, pracy, cierpienia i odpoczynków. Człowiek doskonały jest podobny do zdrowego drzewa, na którym wyrastają coraz nowe gałęzie, pokrywają się coraz nowymi liśćmi i kwiatami.

Nad całym tym bogactwem doskonałego charakteru unosi się jedność, ludzkie ją, które objawia się samopoczuciem, znajomością siebie i panowaniem nad sobą. Samopoczucie jest faktem powszechnym; każdy człowiek (z wyjątkiem chyba obłąkanych) ma samopoczucie. Lecz znajomość siebie i panowanie nad sobą należą do cech bardzo rzadkich i już dla tego samego mało jest ludzi chociażby jako tako doskonałych.

Krótko mówiąc człowiek prawdziwie doskonały powinien mieć charakter wyraźny a bogaty, w którym serce podtrzymuje energię, a obojgiem kieruje rozum. Wreszcie powinien mieć charakter, dla którego użyteczna praca i ciągłe doskonalenie się są najwyższymi celami, a chwilowe błyski szczęścia wynagrodzeniem za przeszłość i podniecią na przyszłość.

A że nikt z nas nie jest takim, więc każdy może sobie powiedzieć jak ewangeliczny celnik w świątyni, który bił się w piersi i szeptał: „Boże, bądź miłościwi...”

Przechodzę do streszczenia.

Doskonałość można porównać z wyżyną, z której szczytu widać nie tylko bardzo rozległy horyzont, ale i wewnątrz rzeczy tego świata.

Tym wewnątrz są następujące elementy doskonałości: wysokie natężenie jakiejś jednej cechy, różnorodność części, z których związku dana cecha wynika, harmonia i proporcja między owymi częściami i wyraźna forma całości. Wreszcie rytm, rozwój i w ogóle - prawo.

Doskonałość jest duszą natury żyjącej i martwej. Spotykamy ją zarówno w kryształach, jak w całej

planecie, którą zamieszkujemy, jak i w systemie planetarnym, którego częścią stanowi nasza ziemia. Najwyższego stopnia osiąga doskonałość w organizmach, życiu i duchu, nie tylko indywidualnym, ale i społecznym.

Nie mniej wyraźnie objawia się doskonałość w dziełach ludzkiej twórczości: w odkryciach naukowych i artystycznych, wynalazkach technicznych, w teoriach i sztukach pięknych. Sztuki piękne nie są czymś odrębnym od innych utworów ludzkich, ale raczej jedną gałęzią na drzewie działalności, bynajmniej nie najważniejszą, jednym powiatem w królestwie doskonałości. W ogólnych zarysach piękno polega na kombinowaniu własności i rzeczy przyjemnych dla człowieka według planu doskonałości.

W podobny sposób można by powiedzieć, że: ideał prawdy jest to doskonałość składająca się z określeń zgodnych z rzeczywistością, zaś ideał dobra jest to doskonałość składająca się z cech użytecznych dla materialnego i duchowego rozwoju ludzi i społeczeństw.

Na odwrót - brzydota jest to doskonałość złożona z cech nieprzyjemnych i wstrętnych, a zło jest to doskonałość złożona z cech, rzeczy, zjawisk szkodliwych dla jednostek i gromad.

Niezmiernie ważnym jest następujące prawo, że: „w walce o byt zwyciężają najdoskonalsi”.

Z dwojga walczących zwierząt tryumfuje to, które ma większą siłę, szybkość, zręczność ruchów i ostrzejsze zmysły, które jest wytrzymalsze na głód, lepiej zabezpieczone od uszkodzeń itd. Z dwu armii walczących ta ma większą szansę, która posiada więcej żołnierzy walecznych, zdolnych oficerów, broń celniejszą, donioślejszą i prędzej wyrzucającą pociski, która ma lepszy sztab, korpus wywiadowczy, intendenturę itd.

Nareszcie z dwu społeczeństw większe prawdopodobieństwo utrzymania się i opanowania innych ma to społeczeństwo, które posiada większe bogactwa naturalne i zaoszczędzone, więcej i doskonalszych pracowników, które jest moralniejsze, wyżej oświecone, lepiej zjednoczone itd.

Nie każda indywidualność pojedyncza czy zbiorowa posiada wszystkie cechy doskonałości. Dane zwierzę, człowiek czy społeczeństwo ma ledwo kilka zalet, a innych mu brakuje. W rezultacie więc ten osobnik wybija się nad swoich współzawodników, który posiada jeżeli nie wszystkie, to choćby największą liczbę najważniejszych cech doskonałości.

Są to niezmiernie doniosłe uwagi zarówno dla charakterów ludzkich i życia codziennego, jak dla historii pojedynczych narodów i historii powszechnej, jak wreszcie dla całej biologii. Utrzymują się i zwyciężają tylko najdoskonalsi, a z biegiem czasu wszelka niedoskonałość ustąpić musi.

Doskonałość porównać można do szczytu piramidy, której podstawą jest użyteczność, a przejściem od podstawy do wierzchołka - szczęście.

Z tej zaś uwagi wypływa hasło, które powtarzam na wszystkie tony i przy każdej sposobności:

„Doskonalmi Wolę, Myśl i Uczucie, doskonalmi ich cielesne organy i materialne narzędzia. Bądźmy użyteczni dla siebie, dla swoich i dla obcych, a szczęście samo przyjdzie jako rezultat naszej wartości moralnej i cywilizacyjnej.”

Przygotowano na podstawie bookini.pl